Nr 81. Kraków, 10 Kwietnia — Sobota. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com

Kraków 9 kwietnia.

Ze wszystkich reform społecznych najtrudniejsze są reformy sądowe: prawodawstwo cywilne i kryminalne a zwłaszcza procedura zapuszczają tak głębokie korzenie po kraju i według nich tyle rozwija się społecznych, majątkowych i rodzinnych stosunków, że każda zmiana ogólnego prawodawstwa niezmierne napotyka trudności. Prawodawstwo, które nabyło już prawa obywatelstwa, samo się broni tak dalece, że opiera się woli najenergiczniejszej. Tak właśnie dzieje się z prawodawstwem, kodexem i procedurą francuzką, które od lat sześćdziesięciu w Królestwie Polskiem istnieją. Już car Mikołaj po spisaniu nowego swodu zakonów przed 30-tu laty usiłował znieść kodyfikacyę Napoleona, wybrał w tym celu prawodawczą komisyę, która projekt reformy przygotowała; sam Car po dwa kroć zjeżdżał do Warszawy *in persona,* a raz nawet w towarzystwie ministra Błudowa, by nowe prawodawstwo zaprowadzić, lecz wszystko było bezskuteczne. Tyle spotykał trudności w ludziach i w rzeczach, a nawet w wykonawcach carskich rozkazów, że nawet żelazna wola Mikołajowska złamała się o trwałość instytucyj sądowych, które, powiedzmy prawdę, w całej Europie tak pięknie nie funkcyonowały, jak w Królestwie Polskiem. Po jednej komisyi kodyfikacyjnej następowały drugie; wszystkie te prace były nadaremne: wprawdzie nowy kodex kryminalny wprowadzony został, ale prawo cywilne i procedura po dziś dzień istnieją.

Rosya zawsze zaczynała od wprowadzenia w zabranych krajach prawa kryminalnego; jest to treść jej rządów, przy niem spoczywa jej dusza. Już w XVIII wieku dawne prowincye polskie a mianowicie Małoruś za Dnieprem została oddaną w r. 1730 pod zarząd księcia Szachowskiego rodem z Moskwy, który przybywszy do Głuchowa, stanął na czele jeneralnej kancelaryi Gluchowskiej pilnując spraw politycznych i kryminalnych i w duchu rosyjskim takowe rozsądzał. Ta sama kolej spotkała po rozbiorze Polski Litwę, Wołyń, Ukrainę, Podole, które około 500 lat będąc pod rządem Rzeczypospolitej Polskiej i rządząc się jej prawami, zostały oddane jenerał-gubernatorom lub gubernatorom w Wilnie, Mińsku, Mohylewie, Kijowie, Żytomierzu i Kamieńcu którzy sądzili sprawy na wzór samowolnych paszów. Przyszła atoli kolej na reformy i praw cywilnych; lecz ponieważ Rosya w XVIII w. jeszcze nie posiadała żadnych praw swoich cywilnych, więc tylko zaczęła od reformy praw polskich co do samego języka. Zastawszy w zabranych krajach na Rusi statut Litewski nie po rosyjsku ale po rusku pisany, nie mogła zmienić go na prawa rosyjskie, bo wtedy takowych nie było; ukazem nie tylko z d. 17 listopada 1730 r. przez Annę Carową wydanym, kazano w prowincyach przed rozbiorem Polski oderwanych statut litewsko-ruski tłumaczyć na język wielkoruski; zniszczyć wydanie ruskie statutu a zaprowadzić wielkorosyjskie na całej polskiej Rusi.

Wszakże Ruś używając praw polskich około lat 500 w języku własnym, na taką zmianę języka przystać nie chciała, tem bardziej, że nikt na Rusi po wielkorosyjsku nie umiał. A choć tłumaczenie dokonanem zostało, to tylko Rosya zawdzięczać musi swoim duchownym i prawosławnym, którzy zawsze hołdując rządowi rosyjskiemu, to tłumaczenie uskutecznili. Za wdaniem się Synodu mnisi oraz arcybiskupi Kijowski i Czernichowski zebrani w Głuchowie wydali ten pierwszy pomnik rosyjskiej cywilizacyi na Rusi. Było to tylko przygotowanie do dalszych kroków.

Dopiero wiek XIX radykalne przyniósł dla Rosyi korzyści we względzie nie tylko języka, lecz nawet jej prawodawstwa. Około 1840 r. gdy po raz pierwszy prawo rosyjskie wydanem zostało pod nazwą *Swoda Zakonów,* rząd już stanowczo obalił statut, zaprowadziwszy we wszystkich zabranych krajach polsko-ruskich nowy Swod Zakonów.

Tak wielka reforma wprowadzenia dla polskiej Rusi obcego żywiołu i prawa, nie obeszła się bez wielkich wstrząśnień: dwie zwłaszcza prowincye Małej Rusi za Dnieprem, a mianowicie gubernie Czernichowska i Połtawska w r. 1840 zaprotestowały energicznie przed carem Mikołajem, upominając się o potwierdzenie Periasławskiej z hetmanem Bohdanem Chmielnickim umowy, gwarantującej zachowanie dawnych praw polskich na całej Rusi. Car Mikołaj uległ temu, a niechcąc może rozdraźniać polskiej niegdyś Rusi, zostawił w tych tylko dwóch guberniach, w większej prawie połowie prawodawstwo litewskie obowiązującem. Czem jest jednak Statut Litewski dla Małej Rusi dziś nawet, wyjmujemy zdanie z półurzędowej gazety *Peters. Wiedomosti* z dnia 15 marca r. b. N. 72, która tak mówi: „Postanowienia Statutu Litewskiego tak są „ważne dla sądownictwa w Małej Rusi, mają „tyle żywotności i siły, i tak są wkorzenione „w ducha społeczeństwa całego, iż wielką i „niepowetowaną jest szkodą, że je w niektórych częściach zamieniono na *Swod Zakonow,* „który zaszczepił tylko prawodawstwo polskie „na Rusi". Takie jest zdanie wrogów naszych o prawodawstwie wprowadzonem przez Polskę na Rusi.

Jeśli więc zdaniem Rosyan *Swod Zakonow* zepsuł nawet Statut Litewski, to cóż on uczyni z prawodawstwem w Królestwie? A jednak sądowe reformy Królestwa Polskiego ukończone, a czemu nie podołał absolutny zmysł Mikołaja, to otrzymać ma z elementarną siłą działający rosyjski żywioł, obudzony po 63 roku, a którego narzędziem jest cesarz Aleksander II.

Ukaz nowej organizacyi sądowej w Królestwie Polskiem w duchu rosyjskim, już podpisany na sesyi Rady państwa, gdzie przedmiot ten ostatecznie był rozbierany, większość Rady państwa postanowiła od razu wprowadzenie *Swodą Zakonow*; mniejszość, na której czele byli Carewicz następca tronu i W. Ks. Konstanty, podniosła wątpliwość, że ponieważ *Swod Zakonow* tak dalece jest już dziś niedostateczny nawet dla Rosyi, iż komisya wyznaczoną została do utworzenia nowego kodeksu, który już się wykończa, więc nie należy wprowadzać do Królestwa Polskiego tego *Swodu,* który w obecnej redakcyi nawet w Rosyi obowiązywać przestanie. Mniejszość ta mając tak znakomitych przedstawicieli, odniosła zwycięztwo, a według osnowy ostatniego ukazu, kodeks francuski nadal w Królestwie obowiązującym zostaje, tylko sądownictwo ulega zaraz reorganizacyi. Dla wykonania tych reform zjechał do Warszawy radca stanu Nabokow, dobrze w Warszawie już znany, który te reformy wprowadza.

Tak więc Wydziały Senatu warszawskiego przenoszą się do Petersburga; Królestwo Polskie mieć będzie sąd apelacyjny w Warszawie i dziesięć sądów okręgowych po miastach gubernialnych, które zastąpią dzisiejsze trybunały; w każdym powiecie sąd mirowy z podobną organizacyą jak w Rosyi, z tą różnicą, że sędziowie mirowi nie będą, jak tam wybieralni, ale mianowani przez rząd.

Organizacya mirowych sądów w Rosyi, naśladowana z instytucyi sędziów pokoju w Anglii, o której znakomity polityk Vincke powiedział, że na tym sędziu pokoju angielskim spoczywa wielkość Anglii, nie wejdzie do Królestwa, ale Królestwo mieć będzie na najniższym szczeblu sądy gmin, sądy mirowe, to pojedynczo działające, to kolegialnie jako zjazdowe, sądy okręgowe i sąd apelacyjny. Przeniesienie zaś senatu jako instytucyi kasacyjnej do Petersburga, stanowi zagładę ostatniej autonomii sądowej.

Wiadomo, że na sędziów mirowych będą powołani dzisiejsi komisarze włościańscy po powiatach, że prezes sądów i prokuratorowie muszą być prawosławni, że język rosyjski wprowadzony w sądownictwo itd., a już to wystarczy do zrozumienia, z jakim bólem mieszkańcy Królestwa przyjęli ten nowy ukaz.

Pomijając upokarzające uczucie ze stracenia ostatniego śladu odrębności, kongresem wiedeńskim zaręczonej, zaprowadzenie nowych organizacyj i nowych ludzi, obcego języka, tak głęboko wkracza we wszystkie stosunki prywatne, majątkowe, rodzinne, że położenie Polaka w Królestwie staje się nieznośnem. Iluż to wysłużonych polskich urzędników zostanie znowu bez chleba, ile rodzin popadnie w nędzę, ile łez będzie kosztował ten nowy krok na drodze rzekomej rosyjskiej cywilizacyi?

J. Ś. Papież Pius IX wydał do Biskupów, Duchowieństwa i Wiernych w Szwajcaryi, będących w łasce i zachowaniu z Stolicą św., następującą Encyklikę, którą z przekładu francuskiego z *Universa* podajemy:

Do Naszych wielebnych braci Biskupów i Naszych ukochanych Synów, Kapłanów i Wiernych w Szwajcaryi w zachowaniu z Stolicą Apostolską będących

Papież Pius IX.

Wielebni Bracia i ukochani Synowie
Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Zasadzki i usiłowania stanowcze i długie, jakie nowi odszczepieńcy mianujący się **staro-katolikami,** z każdym dniem bardziej pomnażają w Szwajcaryi, aby oszukać lud wierny i oderwać go od wiary swych przodków, wymagają według rozciągłości Naszego apostolskiego obowiązku, pieczołowitości i wyłącznych starań, aby ochronić interesa duchowe Naszych synów. Wiemy, wielebni bracia i opłakujemy z goryczą serca Naszego, że ci schyzmatycy i ci odszczepieńcy, korzystając z ustaw schyzmatyckich, które trzymają w publicznym ucisku wolność religijną katolików w dyecezyi Bazylejskiej i w innych częściach tego kraju, wykonywają pod opieką władzy świeckiej urząd swojej sekty potępionej, obsadzają gwałtem kapłanami apostatami parafie i kościoły i nie szczędzą ani podstępów, ani sztuczek, aby nieszczęśnie pociągnąć do schyzmy dzieci Kościoła katolickiego. Lecz ponieważ podejście i szalbierstwo były zawsze właściwością herezyi i schyzmy, postawić należy owych synów ciemności obok tych, do których Prorok powiedział: „Biada synom odstępcom, którzy ufność swą położyli w ciemnościach Egiptu; od rzuciliście słowo, a ufacie w potwarz i zamieszanie."

Nie mają oni innego starania jak oszukać i popchnąć w błąd przez swoją obłudę i chytrość tych, co dowierzają; i mówią otwarcie, że dalekimi są od porzucania Kościoła katolickiego i jego widomej Głowy; twierdzą nawet, że przestrzegają czystości doktryny katolickiej; że są spadkobiercami wiary i jedynie prawdziwymi katolikami, podczas gdy w rzeczywistości wzbraniają się uznawać wszelkich prerogatyw boskich Namiestnika Jezusa Chrystusa na ziemi i słuchać najwyższej tej władzy. Wiemy nawet, że aby szeroko rozpowszechnić swoje doktryny heretyckie, kilku z nich podjęło się nauczać świętej teologii w uniwersytecie berneńskim, w nadziei pozyskania przez to kilku z młodzieży katolickiej dla swej potępionej fakcyi.

Skarciliśmy już i potępili tę ubolewania godną sektę, która wyciągnęła z arsenału dawnych herezyj tyle błędów przeciw głównym zasadom wiary katolickiej; uderza ona w same podstawy wiary katolickiej, odrzuca śmiało definicye dogmatyczne soboru watykańskiego i wszelkiemi środkami pracuje nad zgubą dusz.

W encyklice Naszej z 21go listopada 1872 wyłożyliśmy i oświadczyli głośno, że ci nędzni sekciarze, równie jak ich stronnicy i ich poplecznicy, odłączeni są od zachowania z Kościołem i winni być uważani za schyzmatyków.

Ponawiamy dziś publicznie to oświadczenie i mniemamy, iż jest obowiązkiem Naszym, wielebni bracia! wezwać Was, abyście użyli całej waszej już tak doświadczonej żarliwości, całej odwagi, jakiej dawaliście dowody z takim blaskiem w waszych walkach za sprawy boże, wszelkich środków, jakiemi rozporządzacie, aby zachować w wiernych poruczonych waszej pieczy, jedność wiary i przypominać im bez ustanku, że winni trzymać się zdala od tych niebezpiecznych nieprzyjaciół trzody Chrystusa i od ich zatrutej paszy. Niechaj unikają ich ceremonij religijnych, ich nauki, ich katedr zarażonych, które ośmielają się wznosić, aby zdradzać święte doktryny, ich pism i zetknięcia z nimi. Niechaj nie mają żadnego związku, żadnego stosunku z kapłanami narzuconymi i z apostatami, którzy śmią wykonywać obowiązki urzędu kościelnego, a któremu brak zupełny wszelkiej juryzdykcyi i wszelkiego posłannictwa prawowitego. Niech mają wstręt do nich jako do cudzoziemców i złodziei, którzy po to tylko przychodzą, aby kraść, mordować i gubić.

Synowie Kościoła winni sądzić, że takie postępowanie jest im nakazane, aby mogli przechować najdroższy skarb wiary, bez którego niepodobna podobać się Bogu i tą prostą drogą sprawiedliwości dojść kiedyś do skutku wiary, którym jest zbawienie dusz dobrych.

Wiemy również, że w owych stronach władza świecka, nie poprzestając na ogłoszeniu rozmaitych ustaw przeciwnych konstytucyi boskiej i władzy Kościoła, wydała również niektóre takie, co sprzeciwiają się przepisom kanonicznym pod względem małżeństwa chrześciańskiego i usuwają całkowicie władzę i juryzdykcyę kościelną.

Dla tego napominamy was gorąco, wielebni bracia! abyście wyjaśnili waszym wiernym, stosownemi naukami, doktryną katolicką co do małżeństwa chrześciańskiego i przypomnieli im, cośmy często mówili o owym sakramencie w Naszych listach pasterskich i allokucyach apostolskich, mianowicie 9 i 27 września 1852. W ten sposób pojmą lepiej świętość i przymiot tego sakramentu i stosując się pobożnie do ustaw kanonicznych w tej materyi, unikną nieszczęść, jakie spadają na rodziny i na społeczeństwo ludzkie, w skutku pogardzenia świętością małżeństwa.

Co się was tyczy ukochani synowie proboszczowie i kapłani, którzy macie zadanie nie tylko uświęcać samych siebie, lecz uświęcać i zbawiać drugich, spodziewamy się w Panu, że w pośród zasadzek bezbożnych i niebezpieczeństw, jakie wam zagrażają, wierni pobożności i żarliwości, których tyle świetnych złożyliście dowodów, przyniesiecie waszym biskupom wielkie pociechy i potężną pomoc. Pod ich kierunkiem pracować będziecie z odwagą i wytrwałością w sprawie Boga, kościoła i zbawienia dusz. Podtrzymywać będziecie odwagę wiernych, wzmacniać słabość tych, co się chwieją i pomnażać coraz więcej zasługi, jakie wam wasza cierpliwość, wasza nieugiętość kapłańska, wasza odwaga, jednają u Boga. Ciężkie jest brzemię cierpień, jakie znosić winni słudzy Chrystusa, lecz powinniśmy pokładać zaufanie w Tym, który świat pokonał, który podtrzymuje tych, co pracują w jego imieniu, i który w niebie zachowa im niespożytą koronę chwały.

A do was ukochani synowie Nasi, wierni w całej Szwajcaryi, do was zwracamy wyraz Naszej pieczołowitości ojcowskiej o wasze zbawienie. Wszystkim wam wiadomo, jaka jest wartość wiary katolickiej, której wam Bóg udzielił. Nie szczędźcie ani trudów, ani prac, aby wiernie przechować ten cenny dar i zachować nienaruszoną i całą chwałę dawnej religii, jakąście otrzymali od waszych dziadów. Dla tego zalecamy wam gorąco, abyście się zawsze ściśle trzymali waszych prawowitych pasterzy, którzy otrzymali prawowite posłannictwo od tej stolicy apostolskiej, i którzy czuwają nad zbawieniem dusz waszych, z czego winni zdać Bogu rachunek.

Miejcie zawsze na uwadze te słowa wiecznej prawdy: „Kto nie jest ze mną, jest przeciw mnie, kto ze mną nie zbiera, trwoni". Słuchajcie jego doktryny, kochajcie jego jarzmo pełne słodyczy. Odpychajcie zdala od siebie ze wstrętem tych, o których odkupiciel powiedział: „Oddalcie się od fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w jagnięcej skórze, a są żarłocznemi wilkami". Stawiajcie odważny opór w wierze dawnemu nieprzyjacielowi rodzaju ludzkiego. „Póki prawica Boga wszechmocnego nie podruzgocze wszelakiej broni szatanów, którym wolno śmieć na coś się odważyć w tym celu, aby zwycięztwo wiernych w Chrystusie było tem świetniejsze.... gdyż tam, gdzie prawda jest panią, nie brak nigdy pociechy boskiej. (S. Leon, list do kr. Marcina)

Uważaliśmy za swój obowiązek Wielebni bracia napisać wam to wszystko, aby odpowiedzieć obowiązkowi Naszego najwyższego urzędu, który Nas zmusza wyrwać z niebezpieczeństwa błędu całej trzody Chrystusa i bronić jej zbawienia i jedności wiary i Kościoła. Lecz jak każdy doskonały dar pochodzi z góry od Ojca światła, błagamy Go gorąco, aby wspierał wasze siły w walce, aby was osłaniał swą tarczą i opieką. Niechaj raczy spuścić swój wzrok zlitowania na wasz kraj, niechaj błąd i bezbożność przepadną, aby mógł używać w pokoju i odpoczynku prawdy i sprawiedliwości! Nie zapominajmy jednakże błagać Światło niebieskie za tych biednych zbłąkanych, aby zaprzestali gromadzić na swą głowę skarby gniewu w dniu gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga; aby odwracając się od błędów swego życia, odbyli póki czas, jeszcze świeżą pokutę.

Dołączcie gorące wasze modły do Naszych, wielebni bracia i ukochani synowie, abyśmy w porę znaleźli pomoc w miłosierdziu i łasce Bożej. I przyjmijcie błogosławieństwo apostolskie, jakiego wam miłościwie udzielamy w Panu z głębi Naszego serca wszystkim i każdemu z osobna, jako zakład Naszej szczególnej miłości.

Dan w Rzymie u św. Piotra 23 marca 1875, a 29 Naszego papiestwa.

Pius IX Papież.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 8 kwietnia.

Ze spraw sejmowych donoszę, że w tych dniach ma być wniesiony projekt powiększenia liczby posłów z miast. Wątpić wszakże należy, aby sejm w przededniu nowych wyborów zechciał przedsięwziąć ten eksperyment.

Projekt wykupna prawa propinacyi dotąd jeszcze w komisyi urzędownie niezostał przyjęty i niejest jeszcze ostatecznie zredagowany. W ostatnich dniach przedłożył p. Tyszkowski komisyi nowy projekt, który sprzeciwia się zasadniczo zasadom przez Sejm i komisyę przyjętym, gdyż opiera się na zasadzie wykupna za pomocą opłaty konsumcyjnej, a zatem zbliża się poniekąd do dawniejszych projektów. Być więc może, że przedłożenie gotowego projektu o propinacyi dozna krótkiej przewłoki z powodu konieczności przedyskutowania projektu p. Tyszkowskiego i innych jak np. projektów p. Florkiewicza, z waszym dziennikiem rozesłanych. Referentem sprawy jest obecnie p. Dr Madeyski.

Poznań 6 kwietnia.

Ponieważ nawet w obozie rządowym przyznają, że obecna walka z kościołem jest politycznie szkodliwą „nowym" Niemcom, jako element rozkładowy w organizmie tak świeżym i nie dość spójnym, nasuwa się koniecznie pytanie: co może być przyczyną i powodem tej walki? Odpowiedź jedynie psychologia dać może. Człowiek zazdrości innym skarbu, którego niema, i chciałby o utratę skarbu tego przyprawić, nie mogąc go posiąść. Nowe cesarstwo niemieckie, uznało się za cesarstwo protestanckie, protestantyzm utracił dziś już wszelką wiarę, doszedł w swej konsekwencyi, do negacyi wszystkiego co nadnaturalne, jednem słowem wyrwał Boga z piersi człowieka i znieść nie może, że katolicy tego Boga w piersiach noszą. Całe więc wysilenie cesarstwa, by kościół obalić, wyrwać Boga z piersi katolickich, by na swój krój i modłę wszystkich mieszkańców Niemiec przerobić. Protestantyzm straciwszy racyę bytu, jako religia, wyznanie, stara się przedłużyć swe istnienie, jako organizm, opierając się na sile państwa, na środkach brutalnej przemocy, ale już nie jako religia, lecz wyłącznie, jako środek rządowy, ku wzmocnieniu całego aparatu wszechwładztwa państwa. Jak dalece to środek zgubny i fałszywy, przyszłość okaże; tego uczą nas dzieje; ale chwile, w których się to praktykuje, zawsze były i będą najsmutniejszemi i najboleśniejszemi dla ludzkości.

U nas ciągle bardzo smutno, czyli raczej coraz smutniej, bo dzień każdy zawsze nowy ucisk przynosi. X. biskupowi Cybichowskiemu w Gnieźnie, wytoczono, jak wiecie śledztwo sądowe, o święcenie św. Olejów, a że X. biskup Janiszewski już sądownie skazany za udzielanie Bierzmowania, przeto rząd, który twierdzi, że kościoła nie prześladuje, znosi pośrednio Sakramenta święte. Sądy na wyścigi idą w namiętnem i stronnicznem stosowaniu praw kościelnych. Sąd w Rawiczu skazał na drobne kary znaczną ilość księży, za pomoc duchowną, udzieloną sąsiadowi na odpuście; jeźli sąd apellacyjny wyroku tego nie zniesie, do dzikszych dojdziemy stosunków kościelnych, niż te, co najsurowsze ukazy ruskie określiły. Tam bowiem przynajmniej za paszportem księża pomagać sobie mogą. Do środków niedelikatnych, w obec ludności katolickiej, należy ogłoszenie wydzierżawienia pałacu i ogrodów arcybiskupich, i to na lat wiele. Ponieważ o zysk chodzić nie może, wygląda to znów jako nierozmyślne drażnienie i urąganie się ludności katolickiej.

W sprawie nadzoru szkół elementarnych, odbieranego wszędzie proboszczom, coraz także dziksze zachodzą fakta, jakoby rosyjskie. Nie mając kandydatów odpowiednich, mianują inspektorami, burmistrzów, komisarzy policyjnych, ex-żandarmów, nie mających wyobrażenia o nauce lub pedagogice, i to z znacznemi pensyami, które budżet obciążają — o co służbista Izba nie pyta.

Kapituły nasze wysłały, każda jednego z swych członków do Ostrowa, celem powinszowania kapelusza kardynalskiego, dostojnemu więźniowi. Wątpię, aby otrzymano pozwolenie widzenia się z więźniem.

W tych dniach straciliśmy nagłą śmiercią weterana z r. 1831, majora wojsk polskich, Leona Śmitkowskiego, który zamieszkując stale w Poznaniu, we wszystkich pracach zbiorowych czynny bardzo brał udział i ogólnie był szanowanym.

P. S. Nowy cios nas dotknął. Uwięzienie prałata Koźmiana zadekretowanem zostało.

Wenecya 6 kwietnia.

(M. N.) Zanim przystąpię do opisu uroczystości dnia drugiego bytności cesarskiej (widocznie nie otrzymaliśmy listu naszego korespondenta, w którym dokończył uroczystości dnia pierwszego, *Red.),* muszę jeszcze dorzucić kilka szczegółów dodatkowych do dnia wczorajszego, który dla większej części publiczności był zupełnie stanowczym. Serdeczność najzupełniejsza panuje w istocie nie tylko między panującymi, ale między ministrami, oficerami i wyższymi dygnitarzami obu państw, a również między gośćmi przybyłemi ze wszystkich stron Austryi i Włoch. Politykę zupełnie odłożono na bok; jeżeli jakowe projekta przygotowawcze były przedstawione przez p. radcę Schwegla dla zawarcia traktatu handlowego, to prawdziwe negocyacye odbędą się dopiero w Wiedniu po powrocie Cesarza. Tutaj chodzi tylko o zatwierdzenie przedewszystkiem sympatyi między dwoma mocarstwami. Oczywiście pragną tu zatwierdzić, powtarzam, nieodwołalnie i bez żadnej ukrytej myśli, szczerą, zupełną i trwałą przyjaźń. W takim to, że tak powiem, duchu, odbył się w pałacu obiad całkiem poufały i familijny, (w którym udział wzięli tylko panujący i rodzina królewska, nie byli nawet ministrowie), w tym też kierunku był obiad u p. Visconti-Venosta, ministra spraw zagranicznych, na którym głównym gościem był hr. Andrassy. Ostatni nacechował mocno sympatye austro-węgierskie dla narodu włoskiego, i ani na chwilę nie było o czem innem mowy.

O godz. 7ej zaczęto zapalać na placu ś. Marka miliony świetnych globusów, ułożonych w wieńce w około każdego słupa gazowego, a plac cały zamienił się nagle w ocean światła. W środku olbrzymi wodotrysk, zaimprowizowany na tę uroczystość, rzucał w powietrze słupy wody, w których łamało się światło elektryczne. W głębi tego wielkiego placu maurytańska fasada pałacu dożów zajaśniała nagle ogniem bengalskim, który jej nadał barwę nadzwyczaj fantastyczną, a dwie orkiestry po dwóch bokach fontanny odgrywały najpiękniejsze symfonie muzyczne.

Na kanale parowce, flota włoska potrójnym rzędem światła rysowały swą dzielną i elegancką budowę. Na pokładach paliły się ognie bengalskie, których barwa zmieniała się co chwilę, a snopy rac wzbijały się w niebo, aby spadać w deszczu złotym i srebrnym w fale Adryatyku, po których krzyżowało tysiące gondoli. Z drugiej strony kanału wspaniały kościół grecki św. Jerzego ukazywał się cały w płomieniach, a podwójnym rzędem świateł gazowych, architekturę swoją odznaczał. A na wybrzeżach tłumy biły w ręce z zapałem.

Przed wejściem na bal cesarz z królem ukazali się na balkonie pałacu; a okrzyki hurra! jakich od dawna echo nie powtarzało w Wenecyi, zabrzmiały w powietrzu i odbijały się długo po placu św. Marka. Niepodobna obliczyć osób, które aż do północy pozostały na tym placu; przemienił on się bowiem w prawdziwy salon pod gołem niebem, a odchodząc późno w nocy, żałowano jeszcze, że uroczystość tak rychło się skończyła.

Księżna Małgorzata tańczyła honorowego kadryla z hr. Andrassym, *vis à vis* tej pary był książe Gezuański z hrabiną Wimpffen. Nikt zresztą z rodziny królewskiej nie brał czynnego udziału w tańcach. Przez cały wieczór sale balowe oddane były w całości gościom, którzy ich też używali ile im się chciało, aż do 3ej zrana.

O 11ej obaj monarchowie opuścili bal zachowując siły na drugi dzień. Apartamenta cesarskie, stykające się z królewskiemi, mają okna na plac św. Marka. Składają się z trzech salonów zielonego, niebieskiego i złotego, z gabinetu różowego, z którego wyjście wprost do łazienki, z obszernej sali jadalnej, z gabinetu do pracy i pokoju sypialnego, którego meble białe ze złotem przywieziono umyślnie z pałacu królewskiego w Medyolanie. W ten sam sposób ułożony apartament Wiktora Emanuela z tą różnicą, że zwyczaje jego pełne prostoty, znane od dawna, kazały tam zanieść proste łóżko żelazne, albowiem oświadczył, iż spać nie może na łóżku przepysznem i paradnem, jakie mu przygotowano. W pośród tych wszystkich piękności Wiktor Emanuel pozbywa się sam brody, albo wchodzi do sklepiku pierwszego golibrody, żądając od niego tej posługi, jak każdy inny śmiertelnik. Małe te szczegóły cechują w ciekawy sposób tę oryginalną postać króla, który może tym sposobem daje niechcący lekcyę umiarkowania właścicielom hoteli weneckich. Cena najmniejszego pokoiku wyśrubowana do bajecznych rozmiarów. Gabinecik płaci się 10 fr. na dzień, a pokój, w którym się zaledwie obrócić można, 20 franków. Ta przesada godna pożałowania i zupełna obojętność policyi są może jedyne słabe strony tych pięknych uroczystości; wprawdzie nie przeszkadzają one tłumom radośnie się przechadzać.

Lecz jeżeli cyrkulacya jest już tak trudną na placu św. Marka i *Riva de Schiavoni,* to już zupełnie staje się niepodobną w tem, co tu ulicami

nazywają. Wczoraj musiałem stać literalnie nieruchomym przez kwadrans cały w jednej z tych uliczek, nie mogąc ani iść naprzód, ani się wrócić, aby dojść do mojej gospody. Co się tyczy restauracyi, mowy nawet nieme, aby tam dostać się w pewnych godzinach. Jé się stojąco i to jeszcze dosyć szczęścia, kiedy się jeść może. Od dawna Wenecya nie widziała podobnego napływu cudzoziemców w swych murach, i zapewne długi czas upłynie, zanim coś podobnego zobaczy.

Dziś rano o godz. 9ej, flotylla królewska z gondolami złoconemi puściła się w drogę, w pośród salw artyleryi, aby odwieść dostojnych gości na równiny Vigonza w bliskości Padwy, gdzie czekało wojsko, przeznaczone do odbycia przeglądu. Dwie dywizye piechoty, sześć szwadronów jazdy, pułk bersaglierów, dziesięć bateryj artyleryi i brygada inżynieryi, czyli razem 20,000 ludzi stało w głębi tej szerokiej równiny, ustawionych prostopadle do kolei żelaznej w sześć rzędów głębokości. Wielką trybunę wzniesiono naprzeciw stojącego wojska dla ministrów, ambasadorów, członków parlamentu włoskiego i zaproszonych gości. Publiczność była niesłychanie liczna. Już zrana udano się do Vigonzy i niełatwo było znaleść miejsce, pomimo ogromnej wielkości równiny. Za przybyciem monarchów powtórzyły się okrzyki i wiwaty, z tym samym zapałem i żywością, z jaką trwały przez cały dzień wczorajszy. Mnóstwo ekwipażów i zbytkowych zaprzęgów, ze strzelcami przepysznymi na koźle obok woźnicy, przywiozły były damy w wykwintnych strojach, ciekawych, jak zwykle oglądać wojskowe manewra.

Lud włoski w ogóle oszczędny i wyrachowany, chętnie wielkie czyni wydatki na armię. Wszelkie propozycye wychodzące od rządu, aby jej nadać nowego blasku i siły, gorąco przyjmowane bywają przez publiczność i z chęcią uchwalane przez Izby. Włochy czują, że aby wdrożyć w świat przekonanie o trwałości dzieła zjednoczenia, potrzebują okazać się w gotowości bronienia jej w danym przypadku siłą zbrojną. Sława wojenna jest dzisiaj jednym z celów ich ambicyi, jakkolwiek nikt w tej chwili nie myśli im zagrażać, a polityka włoska, tak jak polityka wszystkich mocarstw europejskich jest przeważnie pokojową. Zabrakło atoli jedności blasku, jaki daje zwycięztwo, dokonała się ona raczej za pomocą zręcznej polityki króla i udziału dwóch wielkich mocarstw. Odważne czyny i świetna waleczność członków familii królewskiej i armii, rzucały wprawdzie odblyski chwały na ostatnie ich zapasy, lecz odtąd chcą one koniecznie być w stanie stawienia czoła wszelkim napadom. Otóż to było niezawodnie myślą, która górowała nad wszelkiemi innemi w umysłach włoskich podczas przeglądu w Vigonza. Dla innych widzów była to rewia wojskowa, jakiej zawsze publiczność we wszystkich krajach przygląda się chętnie, a trzeba oddać sprawiedliwość, że udała się przedziwnie.

Podziwiano przedewszystkiem nowe działa, jakiemi uposażono artyleryę. Armaty te według najświeższych wzorów nabijane z tyłu, chwalone były przez znawców. Postawa wojska wyborna; nieco może zbyt świetności w mundurach. Nie jest to owa poważna postać wojska niemieckiego, lecz w ogóle manewrowano dobrze i defilada w zupełnym odbyła się porządku. Cesarz okazywał najwyższe zadowolenie z przyjęcia, jakiego tu doznał i szczerze winszował Wiktorowi Emanuelowi.

Monarchowie śniadali w wykwintnym pawilonie przygotowanym w tym celu i o godz. 1ej udali się w drogę do Wenecyi, gdzie ich powrót znowu miał cechę długiej i pełnej hałasu owacyi. Wszystkie mosty, wszystkie wybrzeża, wszystkie balkony przepełnione były ludźmi. *Ponte rialto* był dosłownie czarnym i przedstawiał widok mrowiska. Oklaski i aklamacye nie przestały ani jednej chwili, aż do przybycia gondol pod pałac królewski.

Takiego samego przyjęcia doznali monarchowie, gdy o godz. wpół do 4ej flotylla królewska, wiedziona tym razem przez wioślarzy w liberyi domu Sabaudzkiego, odpłynęła do Lido. W miarę jak się przedłuża wizyta cesarska entuzyazm wzrasta. Cesarz Franciszek Józef jest widocznie wzruszony, pozdrawia on publiczność z pełnym przychylności uśmiechem, a Wiktor Emanuel znający swój lud, potwierdza swemu dostojnemu gościowi szczerość tych pełnych zapału aklamacyj. Nie będę opisywał cudownego spaceru na Lido, zbyt on jest znany wszystkim cudzoziemcom, którzy zwiedzili Włochy. Byłoby to zresztą wkraczać w prawa poetów i niepotrzebnie przedłużać list niniejszy. Wysiadłszy z gondol cesarz i król w ekwipażach dworskich, które tutaj wczoraj przywieziono, objeżdżali wyspę i zwiedzali zakład kąpielny, czego szczegóły podam wam jutro.

Kair 22 marca.

Wczoraj przyszły wiadomości z Gondokoro, ale nie bardzo zadawalniające. Pułkownik Gordon, który temi dniami został mianowany paszą, ciągle jest chory, a nawet można się obawiać o jego życie. Gdyby rzeczywiście nie zniósł zabójczego klimatu, nie łatwo byłoby go zastąpić, i cała ekspedycya mogłaby spełznąć na niczem. Wyprawy tego rodzaju prócz materyalnych zasobów, potrzebują koniecznie energicznego dowódcy, któryby wszystkiemi ruchami kierował i trzymał je w silnem ręku. Gordon posiada przymioty nie zwykłe, ma pod swojem dowództwem koło dziesięć tysięcy ludzi, a uzbrojony prawie niegraniczoną władzą, przedstawia w centralnéj Afryce prawdziwą potęgę, która jeżeli ma oddać usługi jeograficznemu towarzystwu i nauce w ogóle, to również dogadza dalszym planom polityki egipskiéj.

Dawni Faraoni Nil za naturalne granice swéj monarchii uważali; po trzydziestu blisko wiekach przerwy, młody Egipt na te same tory wchodzi. Czasy jednak się zmieniły, a setki lat, które z południa na zachód z chrześciaństwem przeniosły cywilizacyę, jeszcze bardziéj przygnębiły liczne plemiona środkowéj Afryki, na których ciąży jakby klątwa niewoli. Oporu prawdziwego nie stawiają one nawet, a regularne wojsko daleko więcéj ma do walczenia z trudnościami etnograficznemi, klimatem i brakiem komunikacyi, niżeli z samym nieprzyjacielem. Długa płaszczyzna, przecięta wielkiemi błotnistemi jeziorami między Kartum i Gondokoro daleko roznosi zabójcze swe wyziewy. Plemiona tamtejsze większą część roku przebywają w górach, zimą tylko powracają do doliny. Europejczycy [w] drodze z Kartum zwykle dostają zarazy, któ[ra w] Gondokoro się rozwija, powoli siły wycieńcza i wszelki ratunek uniemożebnia. Tym sposobem Gordon stracił kilku swoich towarzyszy i sam zapadł na zdrowiu. Opuścił nawet miasto i o mil kilka na wyżynach rozłożył się obozem.

Dla nauki te śmiałe przedsięwzięcia mają znaczenie bardzo ważne. Nigdy jeszcze Europejczycy nie sięgali tak daleko, w sam głąb, w samo serce Afryki, która ze wszystkich części świata najmniéj może znana. Poszukiwania czynione w kilku na raz punktach, z niezwykłą wytrwałością i przez ludzi fachowych i sumiennych, muszą wydać rezultaty, które wiele nowych znajomości i wiele nowych spostrzeżeń nauce przysporzą. Co dzisiaj odkrytem zostało pod równikiem, jutro jest znane w Londynie, Petersburgu, Filadelfii a regularne sprawozdania towarzystw naukowych rozchodzą się w kilku dniach po obu półkulach. Nauki przyrodnicze niemal z każdym dniem robią ogromne postępy i wielce bardzo korzystają z tego prawdziwego zapału do obserwacyi zjawisk przyrodniczych, który niema sobie równego w historyi. I tam gdzie niedawno jeszcze dla Europy była prawdziwa *terra ignota*, dzisiaj robią astronomiczne obserwacye i matematyczne wyrachowania. Nadesłano raporta do Londynu o przejściu Venus nietylko z Aden i Kartum, ale z Sennar, Gondokoro, a nawet góry Saraf nad jeziorem Victoria położonéj.

Ważniejszą jednak daleko jest kwestya podniesienia moralnie całych milionów ludności w zupełnem jeszcze pogrążonych barbarzyństwie. Już raz chrześciaństwo daleko wniknęło w afrykańskie puszcze i zaniosło pierwiastek cywilizacyjny po za granice Abissynii. Do téj pory nawet Islamizm nie mógł wykorzenić śladów pracy pierwszych misyonarzy i nauki rzuconéj przez pustelników Tebaidy. Dzienniki angielskie mówiąc o systematycznem posuwaniu się Egiptu wewnątrz Afryki, podnoszą rządy wicekrólewskie, jako epokę cywilizacyjną i wielkie dzieło oświaty rozpoczęte dla dobra plemion murzyńskich; tego kierunku Egipt trzymać by się powinien i z tym sztandarem powiększać swoje posiadłości. Lecz na nieszczęście nietylko Egipt młody, ale nawet Europejczycy stojący na czele wyprawy nie są w stanie podnieść moralnie od tylu wieków upośledzonéj ludności i powołać jéj do życia. Backer, pułkownik Gordon, są to ludzie odważni i posiadający wiele osobistych zalet, ale nie przewodnicy dzieła, które potrzebuje nie samych tylko materyalnych środków i opierać się musi na silniejszéj podstawie, niżeli zajęcie wojskiem kilkudziesięciu, kilkuset nawet mil kwadratowych. Ani drogi żelazne, ani bióra telegraficzne, ani podział na prowincye, ani nawet wprowadzenie pewnéj, stałéj formy rządu, nie ustalą jeszcze prawdziwéj cywilizacyi. Co więcéj, do téj chwili niewolnictwo wcale nie ustało, ruch handlu murzynami nie o wiele się zmniejszył. Humanitarne widoki nie kierowały nigdy angielskiemi eksploatorami, mimo szumnych korespondencyj *Timesa* i pięknych sprawozdań londyńskiego towarzystwa jeograficznego.

Od Egiptu żądać nawet nie można, by brał na siebie misyę cywilizacyjną, bo sam jéj przedewszystkiem potrzebuje. Wprawdzie pięćdziesiąt lat ostatnich wielkie nad Nilem sprowadziły zmiany, ale ostatecznie warunki społeczne kraju są te same co na początku tego wieku. Zbliżenie się Egiptu do Europy i nieustanne stosunki z zachodem dały pewien polor ogłady stolicy i niektórym miastom, ale w gruncie kraju nic nie zmieniły. Wielkie to nieszczęście Egiptu, że żyć na nowo rozpoczął i zetknął się z Zachodem w chwili wielkiego upadku społecznego i panowania bezwyznaniowości. Podbijać kraje dotąd nie znane Egipt potrafi, potrafi nawet dać im niektóre materyalne korzyści, ale nie będzie apostołem cywilizacyi, dopóki nie nauczy się sam coś więcéj przyswajać sobie z Europy, a niżeli sam tylko rozwój przemysłowy i wynalazki bardzo wprawdzie ważne i potrzebne dla społeczeństwa, ale nie stanowiące jeszcze jego zadania.

Bardzo ogłędnie brać też trzeba wiadomości o Egipcie rozchodzące się w dziennikach po całéj Europie, a czyniące z Chediwa ledwie nie Karola Wielkiego Afryki. Koncesya kolei sudańskiéj udzielona poddanemu królowéj Brytanii, i widok wielkich zysków wystarcza, by angielska prasa codziennie podnosiła w niebiosa wicekróla i jego rządy. Zresztą, mało już ludzi pojmuje cywilizacyę, odkąd nie prawo boże, ale siła uważana jest za podstawę stosunków społecznych. Jedni zadawalniają się kilkaset kilometrami kolei żelaznych i kilku kominami fabryk cukru, inni nowemi ulicami i kosztownemi squerami, inni jeszcze teatrem i świeżemi utworami scenicznemi, najlepsi i najtrudniejsi szkołą, naturalnie bezwyznaniową, w któréj młode pokolenie uczy się pogardzać prorokiem, a złotemu bożkowi cześć oddawać. Wicekról nie jest człowiekiem pospolitym, ale prawdziwéj cywilizacyi nie miał nawet sposobności poznać, a europejskie jego otoczenie zapomniało już zupełnie dawnych tradycyj Zachodu.

Ostatni statek *Lloyda* przywiózł z Wiednia przysłany przez Cesarza dla Chediwa wazon, czy raczéj fontannę z sześćcioma figurami srebrnemi prześlicznie rzeźbionemi, a stanowiący prawdziwie monarszy podarunek. Jest to podziękowanie za pałacyk egipski darowany Arcyks. Rudolfowi po ukończeniu wystawy i przysłanie do parku w Schönbrunn różnych afrykańskich zwierząt.

Kraków 9 kwietnia. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 8 kwietnia).* Przewodniczył Prezydent m. Dr Zyblikiewicz, Radców obecnych 30.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu oraz zawiadomieniu Rady o nadeszłych pismach, odczytał sekretarz Rady p. Zawiłowski naglący wniosek Radcy Muczkowskiego, aby na zakupno obrazu Matejki „Unia" wyznaczyć z funduszów miejskich 400 zł. Po przemówieniu wnioskodawcy wniosek bez rozpraw jednomyślnie przyjęty.

Z porządku dziennego przedstawił sekretarz Rady p. Zawiłowski w zastępstwie nieobecnego Radcy p. Friedleina dwa wnioski komisyj uporządkowania miasta, mianowicie: Na założenie rur glinianych w ulicy Biskupiej naprzeciw kościoła PP. Wizytek dla odprowadzenia ścieków z części Kleparza do Rudawy, przeznacza się z funduszu pożyczkowego 2911 zł. 91 cnt.; oraz drugi wniosek: Na założenie szosy i chodnika z rynsztokiem w ulicy Groble i ogrodzenie placu portem zwanego, przeznacza się z funduszu pożyczkowego 1824 zł. 92 cent.

Pierwszy wniosek przyjęto po krótkiej dyskusyi, wniosek drugi przyjęto bez rozpraw.

Radca Dworski przedstawia wniosek sekcyi 5ej, aby nieprzyjąć oferty Władysława Bruśnickiego, według której tenże zobowiązuje się utrzymywać łazienki dla kobiet na Wiśle przez lat sześć za subwencyą od gminy rocznie po 150 zł. Wniosku tego nie przyjęto, lecz zgodzono się na wniosek posła Rydzowskiego, aby wyznaczyć p. Bruśnickiemu subwencyi rocznej 150 zł. przez lat trzy.

Radca Gwiazdomorski wnosi imieniem sekcyi skarbowej: „Wynajmuje się lokal na szpital św. Ducha za nowym kontraktem z terminem nieprzekraczalnym do 30 września 1877 r., jednakowoż pod warunkami:

1) Jeżeli Wydział krajowy już w roku bieżącym przystąpi do budowy gmachu szpitalnego.

2) Jeżeli Wydział krajowy od 1go września 1875 opłacać będzie tytułem czynszu rocznie 6,000 zł. i weźmie na siebie wszelkie reparacye.

Gdyby Wydział krajowy warunku ad 1) niedotrzymał, służy Radzie miejskiej każdej chwili prawo półrocznego wypowiedzenia."

Wnioski te żywą wywołały dyskusyę. Dr Rydzowski, Dr Szlachtowski i Dr Biesiadecki przemawiali przeciw ustępowi pierwszemu, a według poprawek przez nich wniesionych i przyjętych, ustęp ten ma brzmieć: Gmina zapewnia wynajęcie lokalu na szpital Św. Ducha do 30 września 1877 r. lub do wiosny 1878 r. a to pod następującemi warunkami.

Do ustępu drugiego zabrał głos Wiceprezydent Dr Weigel w poparciu wniosku sekcyi, natomiast Radca Muczkowski sprzeciwiał się tak warunkowi pierwszemu, jakoteż połączonemu z nim ustępowi czwartemu, wykazując jego niewłaściwość tam, gdzie obiedwie strony w dobrej wierze działają; Dr Warschauer popierał wniosek sekcyi; Dr Biesiadecki proponował drogę pośrednią: aby warunku tego nie zamieszczać w umowie, natomiast w piśmie osobnem wyłuszczyć Wydziałowi krajowemu, na jak wielkie straty naraża miasto ociągając się z budową szpitala; Dr Rydzowski w tym samym przemawiał duchu. Po odpowiedzi sprawozdawcy wniosek sekcyi przyjęto.

Do trzeciego ustępu, a względnie do drugiego warunku, wniósł Radca Birnbaum poprawkę, aby opuścić wyrazy „i weźmie na siebie wszelkie reparacye;" p. Chęciński i Dr Warschauer popierają wniosek sekcyi, Dr Szlachtowski jest za zatrzymaniem co do tego punktu osnowy dotychczasowej umowy; p. Fink sprzeciwia się poprawce p. Birnbauma; Dr Weigel proponuje zmianę tych wyrazów na: „i nie będzie żądał od miasta żadnych reparacyj." Po wyjaśnieniach sprawozdawcy uchwalono warunek drugi z poprawką Dra Weigla.

Przy ustępie ostatnim wniósł Dr Bochenek, aby ustęp ten opuścić, który to wniosek przyjęto. Poczem Radca m. Muczkowski wniósł jeszcze dodatkowo, aby upoważnić Prezydenta miasta, iżby dając odpowiedź Wydziałowi krajowemu wyłuszczył szczegółowo na jakie miasto narażone jest straty przez zwłokę w opróżnieniu tego budynku, w którym obecnie jest szpital umieszczonym. Wniosek ten także przyjęto; Prezydent zaś oświadczył, że uchwałę tę właściwie już wykonał, ale stosując się do niej wyrazi ponownie życzenie miasta przy najbliższej sposobności.

Następnie pierwszy wiceprezydent Dr Weigel wniósł imieniem Komisyi uporządkowania miasta odnośnie do propozycyi swej na przeszłem posiedzeniu uczynionej, aby szkołę żeńską wybudować nie na ulicy Szpitalnej, ale na gruncie realności miejskiej „Scholastyka" pod L. 409 Dz. I.

Po krótkiej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Dr Hoszowski, Dr Warschauer, Dr Biesiadecki i Dr Weigel jako sprawozdawca, wniosek Komisyi uporządkowania miasta przyjęto, oraz uchwalono dodatkowo, aby kwotę 80,000 zł. na budowę tej szkoły przeznaczoną, podnieść do 90,000 zł.

Radca m. Chmurski przedstawia potrzebę reparacyj w rzezalni i żąda na ten cel funduszu 525 zł. 40 c.

Wniosek ten przyjęto. Poczem zamknął Prezydent posiedzenie o godz. kwadrans na 9 wieczór. Posiedzenie trwało tak długo, ponieważ ścisły komplet zebrał się dopiero po godz. 6 j

---

W dzienniku naszym z d. 3 marca umieszczony był list otwarty br. Stan. Tarnowskiego do wyborców, oznajmujący złożenie mandatu poselskiego; dziś dochodzi nas z Rzeszowa następujące pismo większej części wyborców w odpowiedzi na list rzeczony:

Do
Jaśnie Wielmożnego Stanisława Hrabiego
Tarnowskiego.

Szanowny Panie!

Składając mandat poselski uwiadomiłeś nas pismem z d. 2 marca r. b., że do kroku tego spowodowała Cię przeważnie obawa, aby czas drogi należący wyłącznie sprawom dobra publicznego, marnowany nie był na spory drobnego znaczenia i aby rozdrażnienie umysłów nie było powodem nowych trudności w Izbie, i tak już w trudnem będącej położeniu.

Szanujemy te szlachetne pobudki a na oświadczenie Twoje, że z pola pracy w Sejmie krajowym na teraz usunąć się, uważasz za rzecz właściwą i pożyteczną, nie pozostaje nam nic innego, jak zastosować się do tak stanowczo wyrażonego życzenia.

Nie podzielamy jednak Twojego zdania, jakoby zasady i przekonania, które wyznajesz, nie były zgodne z zasadami i przekonaniem większości szlachty w naszym kraju.

Nie mamy prawa przemawiania w imieniu całego kraju, lecz jako przeważna większość zgromadzonych wyborców z większej własności okręgu Rzeszowskiego oświadczamy jawnie, że wyznajemy te same zasady, pod których chorągwią zaszczytnie pracowałeś dotąd w zawodzie życia publicznego, że zarówno z Tobą przekonania nasze są katolickie i antirewolucyjne, tudzież że także nasze dążności zmierzają do politycznej siły przez moralną godność i społeczną harmonię.

Tych samych zasad męża powołać chcemy i i pragniemy na stanowisko przez Ciebie opuszczone.

Bądź przekonany Szanowny Panie, że przyjazna życzliwość nasza zawsze towarzyszyć Ci będzie i że z upragnieniem oczekujemy chwili powrotu Twojego do pracy publicznej w reprezentacyi kraju naszego.

Rzeszów dnia 8 kwietnia 1875.

Kalikst br. Horoch, Henryk Jędrzejowicz, Wacław Jabłoński, Władysław Straszewski, Władysław Jędrzejowicz jun., Ks. Jan Gruszka, Ludwik Wodzicki, Jan Tarnowski, Adam Jędrzejowicz, Ignacy Skrzyński. Antoni Komorowski, Edward Jędrzejowicz, Włodzimierz Bobrownicki, Ignacy Gumiński, Jadwiga Skrzynecka (z pełnomocnictwa), *Antoni Łastawiecki, Zygmunt Chmielewski, Karol Scipio del Campo, Marya z Preków Hoszowska* (z pełnom.), *Zofia Dąmbska* (z pełnom.), *Władysław Jędrzejowicz sen. Helena z Dąmbskich Jędrzejowiczowa* (z pełnom.), *Jan Pogonowski, Jan Łastawiecki.*

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia nowych trybunałów I instancyi w zachodniej Galicyi.

(Dalszy ciąg).

Opozycya prezesa sądu wyższego w Krakowie ogranicza się tylko na tem, iż nowy trybunał byłby tu za małym, a leżałby czy to w Tarnobrzegu czy w Rozwadowie, czy w Nisku lub Rudnikach nazbyt blisko granicy.

Równie też i c. k. Prezydyum Namiestnictwa oświadcza się odmownie, lecz cała treść jego odezwy przemawia właśnie za utworzeniem trybunału w Kolbuszowej, gdyż samo uznaje: iż okrąg sądu obwodowego w Rzeszowie jest zbyt rozległym, iż Kolbuszowa stanowiłaby właśnie punkt środkowy co do położenia geograficznego, wreszcie iż cała okolica starostw w Tarnobrzego i w Nisku grawituje do Rzeszowa, a zatem samo przez się grawituje także do Kolbuszowej, która leży po drodze a prawie o 5 mil bliżej niż Rzeszów.

Wydział krajowy proponuje zatem ustanowienie trybunału w Kolbuszowej, podnosząc najprzód ten fakt niezbity, iż 4 sądy powiatowe w Nisku, Ulanowie, Rozwadowie i Tarnobrzegu, w skutek swego wyjątkowego położenia geograficznego na północnym cyplu Galicyi, są bezsprzecznie nazbyt oddalone od Rzeszowa — dalej musimy podnieść, iż dwa do okręgu sądu obwodowego w Tarnowie przynależące sądy powiatowe w Mielcu i w Kolbuszowej leżą zbyt daleko od Tarnowa a oprócz tego sąd powiatowy w Mielcu oddzielonym jest od Tarnowa bystrą rzeką Wisłoką, która nader często wzbierając, co roku wylewa, a przez którą dotąd żaden most nie wiedzie.

Wyż nadmienionych sześć sądów powiatowych obejmują w sobie 51 austr. mil kwadr. i ludność przeszło 177,000 wynoszącą, dla której zaiste godzi się z każdego względu ustanowić osobny trybunał, gdyż odległość do Rzeszowa i Tarnowa jest nazbyt wielką, zaś w szczególności ludność ta jest prawie odciętą od należytego wykonywania spraw śledczych o zbrodnie i występki, gdyż oko prokuratora i skuteczna czynność jego jak i sądu śledczego tak daleko w żaden sposób sięgać nie mogą.

Na poparcie tej sprawy przytaczamy, iż w ten sposób okręgi sądów obwodowych w Rzeszowie i Tarnowie nie poniosą zbytniego uszczuplenia, lecz przeciwnie będą jeszcze dość obszerne.

A mianowicie pozostałoby jeszcze przy sądzie obwodowym w Tarnowie sześć czyli raczej siedm sądów powiatowych jako to: 1) w Dąbrowej wraz z Żabnem, 2) w Tuchowie, 3) w Dębicy, 4) w Ropczycach, 5) w Pilznie, 6) w Zassowie czyli względnie w Radomyślu, t. j. przestrzeń 56 austr. mil kwadr. z ludnością 286,000.

Zaś przy sądzie obwodowym w Rzeszowie pozostałoby także siedm sądów powiatowych, jako to: 1) w Głogowie, 2) w Strzyżowie, 3) w Tyczynie, 4) w Łańcucie, 5) w Leżajsku, 6) w Przeworsku, 7) w Sokołowie, tj. przestrzeń 48 austryackich mil kwadr. z ludnością 244,000.

W obec tego stanu rzeczy podniesione przez c. k. Prezydium Namiestnictwa zarzuty, iż Kolbuszowa nie ma żadnego znaczenia handlowego i cierpi na brak dróg dostatecznych, nie mogą wywierać żadnego wpływu niekorzystnego, gdyż te argumenta nie usuwają bynajmniej potrzeby trybunału dla ludności przeszło 177,000 wynoszącej i na obszarze 51 mil kwadr. rozsiadłej.

Zresztą, chociaż Kolbuszowa nie ma jeszcze wybitniejszego znaczenia handlowego, toć jednak zaprzeczyć nie można, iż w tej okolicy odbywa się skrzętny ruch do rozwoju polepszonych stosunków, a w szczególności do ulepszenia komunikacyi we wszystkich kierunkach; w tym ostatnim względzie podnieść musimy, iż istniejąca już droga powiatowa z Rzeszowa do Głogowa użytą być ma na drogę krajową na Nisko do Tarnobrzegu prowadzącą, z drugiej strony zaś subwencyami z funduszu krajowego buduje się obecnie droga powiatowa z Głogowa do Kolbuszowej, a stamtąd zapewne w jednę stronę do Mielca i w drugą do Tarnobrzegu pociągniętą będzie, zaś po wykończeniu tych dróg wzmoże się handel i dobrobyt, który jest właśnie w rozwoju, a na co właśnie, jak też na podniesienie miasta Kolbuszowy i całej okolicy wpłynie bardzo korzystnie zaprowadzenie tegoż tu zaprojektowanego trybunału. *(Dokończenie nastąpi).*

Wiedeń 8 kwietnia. Większa część sejmów zawiesiła na kilka dni swoje czynności, aby nowo wybranym komisyom pozostawić nieco czasu do ukonstytuowania się i rozpoznania z przedmiotami, które im zostały przydzielone. Jak wiadomo, nie wielką jest liczba tych przedmiotów, gdyż w większej części krajów koronnych sejmy ograniczyć się będą musiały na uchwaleniu budżetu krajowego i przedłożenia rządowego o zmianie wag i miar dotychczasowych na miary i wagi metryczne. Mowy marszałków sejmowych, które znajdujemy dziś w dziennikach wiedeńskich, a jakie mieli przy zagajeniu pierwszego posiedzenia, są też przeważnie bezbarwne i bez znaczenia, co brakiem przedmiotu do obrad i zajęcia sejmu jest usprawiedliwionem. Najwięcej, jak to już wczoraj podnosiliśmy, zwróciła na siebie uwagę mowa marszałka sejmu czeskiego, z powodu ustępu zwróconego do Młodoczechów.

— Klub staroczeski odbył d. 4 b. m. w Pradze zgromadzenie, na którem z wielu stron domagano się usilnie porzucenia polityki biernej. Rieger odpowiedział, że nie może to stać się nagle i bez pośrednictwa, a zarazem upraszał, „ażeby przynajmniej do powrotu NPana powstrzymać się z tą sprawą; niepodobna bowiem przewidzieć, co się wówczas stanie w Wiedniu." Następnie uchwalił klub nie brać udziału w obradach sejmu, lecz wystosować memoryał i przesłać takowy marszałkowi krajowemu przez dwóch deputowanych.

— Wczoraj ukończył obrady swoje w Wiedniu zjazd ekonomistów austryackich, o którym pisał korespondent nasz wiedeński *(J. H.)*. Doniesienie jego o tyle tylko sprostować winniśmy, że prócz Dra Tadeusza Pilata że Lwowa, brał także udział w tym zjedzie Dr Mieczysław Bochenek, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

---

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 kwietnia. Niejedna myśl potrzebuje być stokroć poruszoną, zanim doczeka się swego urzeczywistnienia. Dla tego powtórzymy to, cośmy już wielokrotnie w dawniejszych latach na tem miejscu podnosili, a mianowicie, o urządzeniu właściwszem pogrzebów. Dwóch rzeczy na to potrzeba. Naprzód, zakładu przedsiębiorczego, któryby się zajmował pogrzebami podług cen stałych stosownie do możności i chęci stron; powtóre, kaplic lub izb pogrzebowych.

Co do pierwszego, kto doznał w życiu smutnej konieczności zajmowania się pogrzebem swoich najbliższych, ten wie, na jakie przykrości a nawet szykany jest się narażonym, gdy osobiście musi się starać o wszystkie do tego obrzędu potrzebne urządzenia; a w końcu zawsze przekona się, że nie otrzymał tego, czego żądał. Samo nawet bieganie za świadectwami, za grabarzem, trumną, urządzeniem katafalku, zamówieniem pogrzebu i to w chwili, gdy serce zbolałe a umysł troski pełen, jest ciężką powinnością, od której tylko człowiek bogaty uwolnić się może, mając się kim wyręczyć. We wszystkich miastach zagranicą, nawet nie większych od naszego, istnieją instytucye, które według oznaczonej z góry ceny, biorą na siebie wszystkie obowiązki pogrzebu, stosownie do możności i woli zamawiającego pogrzeb. Czyżby nie podjął się kto takiego zadania w Krakowie, które przecież powinno się opłacać?

Co do drugiego, to jest kaplic lub izb pogrzebowych, rzecz to jeszcze ważniejsza, bo tyczy się także względów sanitarnych i czci umarłych. Zwłoki trzymane są w mieszkaniu zwykle przez dwa dni a niekiedy dłużej, zwłaszcza, jeśli są balsamowane, a nietylko rodzina i służba musi te dni przepędzać wspólnie z umarłym, choćby nie zawsze w tym samym pokoju, gdzie leżą zwłoki, ale nadto wszyscy mieszkańcy domu mają trupa w najbliższem sąsiedztwie bez względu na chorobę, która śmierć sprowadziła, na upał i psucie się ciała, niekiedy szybkie, tak iż w całym domu czuć się daje rozkład ciała. Przez czas trzymania zwłok w domu, mnóstwo osób nawiedza umarłego, gdy natomiast inne osoby mające nawet interes wejścia do tego domu, gdzie leży umarły, wstrzymują się; zatem mieszkańcy obcy umarłemu, doznają jednak z tego powodu niedogodności. Zdarzały się przecież przypadki, że w jednym domu musiały równocześnie odbywać się wesela i pogrzeby. Daleko dolegliwsze jest atoli położenie tych ubogich, którzy w jednej izbie mieszczą się z całą rodziną, gdy śmierć jednego jej członka zmusza inne albo do pozostania z ciałem umarłego albo szukania za domem przytułku.

Zaradzić temu może tylko założenie po parafiach kaplic lub izb pogrzebowych, a co łatwiejsze, urządzenia takich kaplic przy kościołach, o ile miejscowość pozwala. W Warszawie stoją ciała w trumnach w kaplicach, czy to podziemnych, jak u Św. Krzyża, czy pobocznych, jak u Reformatów, a przy każdych zwłokach mogą się odbywać nabożeństwa żałobne. Do takich kaplic wnoszą ciało z trumną, o ile można najwcześniej po śmierci i zostawiają je aż do pogrzebu.

Jest wprawdzie i w Krakowie przy kościele P. Maryi jakaś szczupła przystawka i można niekiedy tam widzieć ciało wystawione w trumnie, ale miejsce to jest właśnie tak urządzone, że nawet powinno być zamknięte z urzędu, bo chcąc nie chcąc każdy przechodzący musi być widzem tej ciasnej *chapelle ardente*, gdzie niemal na progu stoją świece przy trumnie. Dla tego znoszą tam niekiedy tylko ciało nieboszczyka nie mającego własnego mieszkania lub nie mogącego pozostać w niem po śmierci przez jedną nawet dobę.

O ileby poważniej, że nie powiemy przyzwoiciej, było wystawić ciało w kaplicy obok przybytku Pańskiego pod dozorem służby kościelnej, aniżeli w prywatnem mieszkaniu, przy czem zniknęłyby te wszystkie przykrości i niedogodności uciążliwe, jakie towarzyszyć muszą smutnemu dla osób najbliższych sąsiedztwa zwłok. Jeśli nie przy każdym kościele parafialnym dałaby się urządzić taka kaplica, to z łatwością byłoby dla niej miejsce przy klasztornych kościołach, gdzie są cele, krużganki i nawet kaplice nie będące z kościołem w bezpośredniem zetknięciu. Jeżeli bowiem nie wolno zwłok trzymać w kościele przez noc, a to ze względów sanitarnych i tylko wolno je wnosić chwilowo podczas egzekwij, to budynki poboczne nie podlegałyby temu zakazowi, czego przykład daje Warszawa. Ale pod tym względem inicyatywa może wyjść tylko albo od władzy duchownej albo od reprezentacyi gminy.

— D. 2 i 5 b. m. miał w tutejszem stowarzyszeniu naukowo-wojskowem podporucznik p. Karol Gröbmer odczyt o dziejach Krakowa. Zgromadzeni słuchali wykładu z wielkiem zajęciem, i co się w stowarzyszeniu jeszcze nie zdarzyło, okazano mówcy oklaskami zadowolenie. Prelegent z zapałem mówił o czasach Kazimierza W. i świetnej epoce Zygmunta I. Kościuszce poświęcił ustęp bardzo gorący i przemawiający do serca, zakończył zaś odczyt życzeniem, aby wojskowi stojący załogą w Krakowie poświęcali zabytkom i pomnikom tego miasta uwagę, na którą te istotnie zasługują. P. Gröbmer ma ogłosić pracę swoją drukiem. Następny odczyt mieć będzie arcyksiążę Jan Salvator o „organizacyi artyleryi polowej."

— W dzienniku naszym z d. 28 marca wymieniliśmy termina poboru wojskowego we wszystkich powiatach Galicyi, oraz w miastach Krakowie i Lwowie. W powiecie krakowskim rozpoczął się już pobór d. 6 bm. i trwa do 14go, a w mieście Krakowie przypada od 16go do 21 kwietnia, wyjąwszy niedzielę 18 kwietnia. Magistrat zapowiada więc obwieszczeniem po rogach ulic rozlepionem, iż czynność poborowa odbywać się będzie w ratuszu, a stawić się winni popisowi urodzeni w latach 1855, 1854 i 1853. D. 16 od godz. 10-ej komisya poborowa rozpoznawać będzie reklamacye o czasowe uwolnienie od służby wojskowej; dla tego ojcowie lub bracia reklamujących winni się osobiście stawić przed komisyą. D. 17 i 18 stanąć mają popisowi na r. 1855 należący, koleją numerów do 379; d. 19 popisowi z r. 1854, a d. 21 z r. 1853. Nie stawający poczytanym będzie za zbiega, i jako taki dostawiony zostanie, a ukarany służbą dwa lata dłuższą, lub w razie niezdatności aresztem albo grzywną wespół z osobami, które mu pomagały. Nieznajomość przepisów nie uwalnia od kary.

— Woda na Wiśle znacznie opadła od wczoraj. Dzisiejszy deszcz ulewny, jeśli sięga daleko, może przyspieszyć topnienie śniegów i przybytek wody sprowadzić. Podczas deszczu dzisiejszego grzmiało.

— Jutro w sobotę od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się piętnasty publiczny odczyt docenta Uniw. Jagiell. Dr Teofila Ziemby: „Dzieje oświaty".

— Od X. M. Z. z Łodygowic otrzymaliśmy 2 złr. na XX. Unitów, 2 złr. na zakupno obrazu Matejki „Unia."

— Dziś w nocy patrol policyjny znalazł leżącą pod Zamkiem kobietę mogącą liczyć lat przeszło 70, pijaną bezprzytomnie, ubraną licho. Zaraz po przywiezieniu jej do aresztu policyjnego umarła na apopleksyę. Nazwisko jej niewiadome.

— Dziś nad ranem straż policyjna przytrzymała klacz siwą, która błąkała się po ulicach.

— *Gaz. Lwowska* pisze: Otrzymaliśmy z Jarosławia następujące wiadomości z d. 7 bm. Wczoraj ruszył tutaj miejscowy lód rzeki Sanu, bez pozostawienia śladów spustoszenia, dzisiaj rano zaś wezbraną do 12 stóp wysokości rzeką nadeszły lody z gór, z któremi woda naniosła także wielką ilość drzewa spławowego, zabranego z przystań zimowych między Przemyślem a Jarosławiem, tudzież ze składów nadbrzeżnych na tej przestrzeni. Drzewo to po największej części zatrzymało się zrazu przy moście w Jarosławiu, następnie jednak przy znacznem podniesieniu się wody, ruszyło z falą. Obecnie (około godz. 4ej z południa) woda z koryta rzeki rozlewa się po gruntach nadbrzeżnych i sięga do 13

stóp wysoko nad stan normalny. Ze strony miejscowej władzy zarządzono wszelkie środki ku ubezpieczeniu mostu rządowego w Radymnie i zapobieżeniu możliwym nieszczęściom z powodu zagrażającej powodzi. Zamieszcza dalej *Gaz. Lwow.* następujące telegramy:

Jarosław 8 kwietnia. Lody na Sanie spłynęły, zabrawszy mnóstwo drzewa spławowego. Woda wzrosła, stan jej obecnie 12 stóp. Niebezpieczeństwa dotąd nie ma.

Przemyśl 7 kwietnia. Wczoraj wieczór o godzinie 11-ej lody odpłynęły. Stan obecny wody $2^3/_4$ stopy.

Jarosław 8 kwietnia (godz. 10 m. 45 przed południem). Stan wody w Sanie 12 stóp. Rzeki Wisznia i Szkło wylały w łazach pod Charytanami, Dunkowicami i Nienowicami. Woda opada wszędzie. Wczoraj najwyższy stan wody wynosił w Przemyślu 7 stóp, w Radymnie 10 stóp, w Jarosławiu 13 stóp.

— Na kolei ze Lwowa do Podwołoczysk usunęło się w skutku podmulenia kilkanaście metrów nasypu we wtorek, a we środę nieco więcej. Skutkiem tego pociągi osobowe zatrzymują się z obu stron, a podróżni muszą przesiadać się do pociągów za usuniętym nasypem przygotowanych; towary tylko musiały być zatrzymane. Dziś spodziewano się naprawić uszkodzenie.

— We środę w nocy na kolei Czerniowieckiej między Bukaczowcami a Bortnikami wypadły dwa woły z wagonu pociągu towarowego i dostały się pod koła, w skutek czego wyszło z toru siedm wozów towarowych.

— Do Rady zawiadowczej kolei Albrechta odbyły się d. 5 kwietnia wybory. Skład dawnej i nowej Rady podajemy:

dawna	nowa
Ks. Kalikst Poniński prezes	Ks. Kal. Poniński
Fr. Regenhart-Zapory	Fr. Regenhart
Karol Hubicki	bar. Lud. Erlanger
A. H. Kessner	Natan Löwenick
Hr. Chrystyn Kiński	
Ks. Hieronim Lubomirski	Saul Raunheim
Dr Leopold Mende	Kol. Reisch
Dr Józef Mündel-Feldberg	Dr Mündel
Ks. Adam Poniński	Dr Stirner
Dr Tomasz Rajski	Fr. Lössl
Aloizy Rozmanit-Florstern	Zifferer
bar. fmp. Karol Schneider-Arno	Zygmunt Bauer

— W Wojakowej w powiecie Brzeskim, chłop Tomasz Pajor rzucił się na leśniczego, Adama Stojowskiego i uderzył go drągiem, a gdy drugi raz chciał mu cios zadać, leśniczy dał ognia i ustrzelił Pajorowi dwa palce u ręki. Chłopi rzucili się na leśniczego i lasowego, odebrali im broń, lecz obaj uszli do lasu. Zarządzono śledztwo sądowe.

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 379 zawiera: „Kronika tygodniowa;“— „Przymuszony model“ (drzeworyt);“— „Przegląd polityki zagranicznej;“— „Przegląd teatralny;“— „Wypadek na drodze żelaznej warszawsko-terespolskiej“ (z drzeworytem); — „Pierwsza nauka“ (drzeworyt);— „Przygody pp. Marka i Agapita“ (c. d.);— „Z rzeczywistości“ (wiersz); — „Szachy;“ — „Rebus;“— „Typy ludowe galicyjskie“ (drzeworyt);— „Przegląd piśmienniczy;“ — „Eli Makower,“ (powieść) przez Elizę Orzeszkową (d. c.);— „O życiu umysłowem Grecyi“— „Wspomnienia z pobytu w Indyach wschodnich“ (c. d.);— „Brazylia i jej rozwój obecny (c. d.);— „Emigracya ludów europejskich; — „Księżniczka wrzosów,“ powieść w dwóch tomach przez E. Marlita (d. c.).

— W siedzibie przyszłego uniwersytetu niemieckiego, który ma blask umiejętności niemieckiej nieść na daleki wschód, w Czerniowcach, w takiej biedzie znajduje się teatr niemiecki, że tameczna urzędowa gazeta niemiecka zapowiada widowisko dobroczynne na wsparcie aktorów, którzy— jak pisze ta gazeta— choćby o nich nie wiedzieć co sądzono, zawsze są ludźmi i jak inni czują niedostatek i nędzę. Gazeta urzędowa zatem nie w imieniu sztuki lub patryotyzmu niemieckiego, ale w imieniu litości zaprasza widzów do teatru.

— Brat redaktora *Mosk. Wiedomosti* Michała Katkowa, Metody Nikiforowicz Katkow, który, jak wiadomo, z powodu zamachu na życie dyrektora liceum Leontiewa, oddany był pod obserwacyę lekarską i osadzony w więzieniu policyjnem w Moskwie, powiesił się tam, skręciwszy powrósło z firanki okna.

— W Gradcu po zniesieniu taksy mięsa zaprowadzono zaraz pod opieką i nadzorem gminy stowarzyszenie zaopatrywania mieszkańców w mięso.

— W Baden-Baden umarł d. 7 b. m. poeta niemiecki Jerzy Herwegh, licząc lat 58. Od dawna zapomniano o nim, ale przed 30 laty był on tajemnie czytany i więcej znany niż teraz. Wespół z Hofmanem-Fallersleben, Anastazym Grün i Freiligrathem należał on do plejady politycznych poetów. Mając zakaz mieszkania w Niemczech, żył bądź w Szwajcaryi, bądź we Francyi. Ożeniwszy się bogato, przestał zajmować się i poetycznie i politycznie życiem publicznem, jak większa część szkoły „Młodych Niemiec“, do której należał.

Teatr. W sobotę dnia 10 kwietnia, na dochód Bronisławy Wolskiej komedya w 5 aktach, przez Jana Baptystę, uwieńczona czwartą nagrodą na konkursie krakowskim r. 1875: *Kupno i sprzedaż.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 7 kwietnia pochmurno; termometr od 2·5 doszedł do 6·6 R. Dnia 8 pochmurno, wieczorem deszcz; termometr od 2·9 doszedł do 13·2. Barometr zwolna idzie w górę; dnia 9 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 326.82, termometru 5·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 10 kwietnia: Śgo Ezechiela proroka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 8 i 9go kwietnia.

Na wczorajszy targ zbożowy na Baran dowieziono bardzo małą ilość zboża, i to po większej części z posiadłości kmiecych; z dworskich zać posiadłości nie wiele było. Drogi tak są zepsute, że większe dowozy stają się prawie niepodobne. Cen nie notowaliśmy, tyle tylko donieść możemy, że ceny nie różniły się od poniedziałkowego targu.

I targ kleparski w dniu dzisiejszy odbyty nie odznaczał się ani dowozem ani znaczniejszym ruchem, ani też większą chęcią kupna od przeszłego. Piękna sucha biała do siewu pszenica była poszukiwana, Bank Galicyjski żądał za takową po 9·50, lecz ofiarowano tylko po 9·30 i układy nie przyszły do skutku; zwyczajne i lepsze gatunki nie wielkiej uległy zmianie, lecz zawsze skłonniejsze były ku spadkowi. Żyto, jęczmień i owies cokolwiek podniosły się. Z pruskich kupców nie wielu było na targu.

Płacono za pszenicę czerwoną 192 funt. od 8·— do 9·— złr., białą od 8·15 do 9·10, żółtą od 7·25 do 8·15, żyto piękne polskie 182 funtów od 6·25 do 6·65, żyto gorsze od 6·— do 6·25, jęczmień dla browarów 159 f. od 5·40 do 5·75, jęczmień na paszę 4·75 do 5·20, owies 114 funt. od 4·30 do 4·75, groch 202 funt. od 9·50 do 9·70, koniczynę czerwoną 202 f. od 40 do 44, białą od 45 do 50 bób od 7·50 do 8·—, wykę od 9·— do 10 złr.

Peszt 7go kwietnia. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy nie wielki ceny stałe, reszta produktów bez zmiany cen.

Płacono za pszenicę na 84 funtów po 4·65 do 4·70, na 89 funtów po 5·25 do 5·30 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·50 do 3·60 za 80 f.; jęczmień po 2·70 do 3·— za 70 funt.; owies po 2·10 do 2·20 za 50 f., kukurudzę po 2·90 do 3·10 za 85 f., proso po 3·— do 3·10 za 85 funt., olej po 21 złr., spirytus po 42 złr. Deszcz.

Wrocław 7go kwietnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 19·50 mark; żyto na 200 f. cł. po 15·10 m.; owies na 200 f. cł. po 17·10; rzepak na 150 f. brutto po 25·50 mark; olej po 54·— m.; spirytus na 100 Trall. po 53·50 m, na maj i czerwiec po 55·30 m.

Rzeszów 7 kwietnia. Pszenica 4·—, żyto 2·00, jęczmień 2·50, owies 1·90, groch 4·35, fasola 5·40, siano 1·40, słoma —·90, drzewo twarde 11·—, miękkie 8·—, funt mięsa —·19.

Bochnia 7 kwietnia. Pszenica 5·75, żyto 3·35, jęczmień 3·10, owies 2·10, groch 5·10, bób 3·35, kukurudza 4·50, siano 1·60, konicz 1·80, słoma —·60, funt masła —·55.

Biała 7 kwietnia. Pszenica 4·30, żyto 3·20, jęczmień 2·90, owies 2·30, kukurudza 5·50, groch 6.60, bób 5·50, soczewica 10·—, proso 7·—, tatarka 5·—, ziemniaki —·96, siano 2·40, konicz 2·60, słoma 2·30, drzewo twarde 9·—, miękkie 6·50, koniczyna 30·—, funt mięsa $24^2/_3$.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8 do 9go kwietnia.

HOTEL SASKI: Henryk Bzowski z Galicyi, Józef Sedlmajer wł. dóbr z Kongresówki, M. Powidło kupiec z Prus, Jan Kozłowski wł. d. z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Kolonia 8 kwietnia. *Kölnische Ztg* podaje jakoby autentyczną notę posła niemieckiego w Brukselli do belgijskiego ministra spraw zagranicznych z d. 3 lutego r. b. Nota rzeczona wiąże się z dawniejszemi poufnemi pogadankami jego poprzednika o wpływie czynności poddanych belgijskich na wewnętrzne stosunki państw ościennych, do czego dały dawniej powód listy pasterskie biskupów belgijskich, oraz świeżo ogłoszony w *Bien public* adres komitetu *des oeuvres pontificales* do biskupa Paderbornskiego, gdzie wyrażone są udział i zachęta duchownych zbuntowanych przeciw ustawom pruskim i przeciw władzy państwa w tonie podburzającym i w formie obraźliwej dla rządu cesarskiego. Pogadanki te wykazały w każdym poszczególnym przypadku, że Belgia nie posiada w swoich ustawach dostatecznych środków do zapobiegania i karcenia objawów wymierzonych na szkodę pokoju wewnętrznego państw ościennych. Do zbadania ustaw belgijskich dało powód zdarzenie zostające w duchowym związku z wzmiankowanemi objawami, t. j że Duchesne ofiarował się arcybiskupowi paryzkiemu za naznaczone pieniądze zamordować ks. Bismarka. Tak w tem zajściu, przedłożonem ze wszystkiemi szczegółami i dowodami sądowi publicznemu, opinia biegłych w prawie wyraziła się, że to, co Duchesne uczynił i zamierzał, nie daje ustawom belgijskim żadnego powodu do działania.

Poseł niemiecki ma polecenie ponowić uwagi ustnie wniesione. W myśl niezaprzeczonych zasad prawa narodów żadne państwo niemoże dozwolić swoim poddanym naruszać wewnętrznego spokoju innego państwa. Jest ono obowiązane starać się z pomocą ustaw o to, aby mogło uczynić zadosyć prawno-politycznym obowiązkom. Najpotężniejsze państwa uporządkowały w tym duchu swoje kodeksa i uzupełniły je. Belgia miałaby ze względu na przywilej swojej neutralności podwójny obowiązek niedopuszczania, aby się stała pracownią knowań wymierzonych na spokojność swoich sąsiadów i bezpieczeństwo ich mieszkańców. Do milczących warunków tej neutralności należy zupełne wykonywanie tych obowiązków.

Nota przypomina ustawy belgijskie z r. 1852 i 1856 tyczące się przekroczeń drukowych i zamachów na innych naczelników państw (Napoleona) przez co Belgia starała się wypełnić braki prawa municypalnego a podnosi, że jeśli zastosowanie art. 123 kod. kar. belg. budzi wątpliwość, to Szwajcarya przełamała takie trudności w ten sposób, iż prawo karne szwajcarskie karze mieszkańców, którzy podburzają obce państwo do wdania się w wewnętrzne sprawy Szwajcaryi, najmniej 10-letniem więzieniem ciężkiem. Belgia nie uchyli się od uznania konieczności takiego uzupełnienia kodeksu, jeźli ustawy istniejące nie dostarczają rzeczywiście środka zabezpieczenia pokoju wewnętrznego i nietykalności osób w państwach sąsiednich od naruszenia ich przez poddanych belgijskich. Przekonanie w tym względzie o zrozumieniu przez Belgię tego pojęcia niemoże być zachwianem tą uwagą, że osobiście wyrażona nagana pomienionych zdarzeń, przez usta belgijskiego ministra spraw zagranicznych, nie znalazła dotąd urzędowego publicznego objawu.

Bruksella 7 kwietnia. *Courrier de Bruxelles* dowiaduje się, że sąd w Liège rozpoczął śledztwo przeciw Duchesne o mniemany spisek na życie Bismarka. Pierwsze śledztwo przeciw Duchesne (w jesieni 1873 *Red.*) zostało zaniechanem z braku istoty czynu. Ponowne śledztwo miało być spowodowanem notą pruską do rządu belgijskiego z d. 3 lutego 1875.

Paryż 7 kwietnia. Pomimo zaprzeczenia korespondencyi Havasa, utrzymuje *L'Union*, że Mac Mahon naganił politykę Buffeta, iż ten nie dosyć stosuje się do uchwały, która uznała Republikę.

Londyn 7 kwietnia. Lord Derby przyjmował deputacyę stowarzyszenia Ewangelickiego i oświadczył jej, iż rząd nie czuje się być w prawie wpływania na Sułtana, aby przyjął deputacyę rzeczonego stowarzyszenia.

Petersburg 7 kwietnia. *Goniec urzędowy* ogłasza manifest cesarski, nadający nowo narodzonej córce Carewicza imię Ksenia.

Ateny 7 kwietnia. Król podpisał umowę z rządem niemieckim względem poszukiwań archeologicznych.

Dziś sejm lwowski odbywa trzecie posiedzenie. W dziennikach lwowskich nie znajdujemy żadnych doniesień tyczących się jego czynności. Widzimy tylko z przyjemnością pewien nacisk na komisyę propinacyjną, pobudzający ją do ukończenia swej pracy i przedłożenia jej Sejmowi.

NPan odbywa przeglądy w głównym porcie wojennym austryackim w Pola. Część, że tak powiemy międzynarodowa podróży cesarskiej skończyła się przybyciem na brzegi Dalmacyi. Dalsze zwiedzanie tej prowincyi odnosić się będzie do polityki wewnętrznej, lubo sąsiedztwo państwa Tureckiego może także sprawić, że i sprawy wschodnie nie będą obce odwiedzinom monarszym kraju, w bliskich z Portą zostającego stosunkach.

Co się tyczy spotkania panujących w Wenecyi, polityczna strona pozostała naturalnie w tajemnicy; utrzymują nawet, że jej nie było. Jedno z pism wiedeńskich powiada, że jak na ujeździe cesarzów w Berlinie nie było nic pisanego, tak stało się i w Wenecyi, albowiem dodaje: „minęły czasy grubych intryg dyplomatycznych.“ Nam się wydaje, że inna tego przyczyna: doszła bowiem jawność, czy niedyskrecya do tego stopnia, że wszystko, co pisane, przechodzi w dziedzinę publiczną. Nastały więc może czasy zręcznych działań dyplomatycznych, polegających na tem właśnie, że „nie pisane.“

N. fr. Presse smuci się na wiadomość, że pierwszy raz w wyborach do Rady miasta w Insbruku zwyciężyli ultramontanie. Zapisujemy zawsze to co zasmuca ten dziennik, bo zwykle na korzyść Austryi obraca się, kiedy tymczasem wypadki, z których się ona cieszy, noszą zwykle cechę przeważnie pruską.

Tenże dziennik donosi, że w Węgrzech zamierzają oddalić od kolei żelaznych urzędników niemieckich z powodu nieznajomości języka krajowego, zostawiając urzędującym obecnie pewien przeciąg czasu na wyuczenie się języka węgierskiego, koniecznego w stosunkach z mieszkańcami królestwa św. Szczepana. Oburzenie *N. fr. Presse* jest ogromne, a jednak powinnaby raz się przekonać, że naród niemiecki czynić tu wyjątku nie może, i jak na niemieckich kolejach nie przyjmują, i słusznie, do służby ludzi nie umiejących po niemiecku, tak samo potrzeba urzędników mówiących po węgiersku w Węgrzech a po polsku w Galicyi.

Najważniejszym wypadkiem politycznym jest nota pruska do rządu belgijskiego, która lubo już dwa miesiące liczy żywota, teraz dopiero przychodzi do wiadomości publicznej. Porusza ona na nowo wiadomy wypadek domniemanej chęci zamachu na życie Bismarka, którą sądy belgijskie poczytały za żart, jeśli nie za zamiar wyłudzenia na arcybiskupie paryskim 20,000 fr. Listy Duchesna do Arcybiskupa były w *Czasie* drukowane w r. 1873. Dla czego Bismark poruszył tę zapomnianą sprawę? Oto chce on z jej pomocą zwalić gabinet belgijski i utorować drogę gabinetowi liberalnemu, któryby zbliżył się do Prus a odsunął się od Francyi.

Niemożna się połapać w urzędowych i półurzędowych dziennikach pruskich pod względem zjazdu weneckiego, a to zapewne z powodu, który już wczoraj natrąciliśmy, że zwrot w polityce berlińskiej nastąpił nagle, w ciągu kilku lub kilkunastu godzin, a chyba skutkiem toastu Cesarza Franciszka Józefa, który zaszedł dalej niż prosta grzeczność odpowiedzi na toast królewski wymagała. Pod wpływem tego zwrotu nastała decyzya, że Cesarz Wilhelm nie pojedzie do Włoch, lubo jeszcze dniem przedtem podróż ta stanowczo zapowiedzianą była i naznaczona za cel jej Florencya. Teraz jedzie do Włoch tylko królewicz z żoną. Ale miał on bez tego przepędzić wiosnę z żoną nad brzegiem morza a dzieci odesłać do babki do Anglii. Więc teraz z tej zapowiedzianej podróży korzystając, w której wypadałoby widzieć się z królem Włoskim, zapytał go o czas i miejsce. Otóż, gdy *Provinzial Corresp.* tylko na wiedeńskich liberalnych dziennikach opierając się, powtórzyła ich słowa, iż zjazd wenecki leży w interesie przymierza trzech Cesarzów, a *Nordd. allg. Ztg* powtarza tylko ustępy z *Presse*, *N. fr. Presse* i *Fremdenblatt* o znaczeniu zjazdu weneckiego, *Gaz. Kolońska* natrąca o podejrzeniu w Berlinie i mówi: „Położenie w Europie zdaje się pod względem utrzymania pokoju mniej być pewnem, niż w ogóle sądzą.“ A słowa te są wyjęte z artykułu o podróży do Wenecyi. Zwraca też uwagę na pośpiech w zbrojeniu się Francyi, na możność zawiązania ligi katolickiej na podstawie pojednania się Watykanu z Kwirynałem, a warunkiem takiej ligi byłoby obalenie hr. Andrassego. Niemniej półurzędowa *Magd. Ztg* powiada, że walka z Papiestwem nie ustanie, póki Francya nie zrzecze się odwetu. Dla tego spór z kościołem jest czysto kwestyą polityki zagranicznej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 9 kwietnia. Dziś wybrano w sejmie komisye terytoryalną i petycyjną. X. Stępek wnosi projekt ustawy przeciw pijaństwu. Hausner o pomnożenie liczby posłów na 161, między nimi 33 z miast. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 9 kwietnia *(pryw.)* Kolej węgiersko-galicyjska ubiega się o objęcie ruchu kolei rządowej Tarnowsko-Leluchowskiej i o połączenie z mniejszemi kolejami galicyjskiemi, jak z koleją Albrechta i Dniestrzańską. Na rok 1874 wykazuje sprawozdanie bilansowe 84,517 złr. niedoboru w obrocie z ruchu, w porównaniu z niedoborem roku 1873 w ilości złr. 200,473. Zeszłoroczne dochody z ruchu podniosły się o 254,860 złr., a rozchody z tego tytułu o 94,215 złr. — Ogólne zgromadzenie kolei Lwowsko-Czerniowieckiej odbędzie się d. 30 kwietnia. Ugoda Towarzystwa z rządem pod względem zniesienia sekwestru nie stoi na porządku dziennym tego zebrania.

Wiedeń 9 kwiet. *(pryw.)* W tutejszych kołach handlujących zbożem panuje wielkie wzburzenie, gdyż, jak słychać, bliskiem jest zawarcie kartelu między kolejami galicyjskiemi, koleją północną i koleją zachodnią, aby skierować wprost przesyłkę zboża rosyjskiego do Szwajcaryi przez Wiedeń, naprzeciw konkurencyi drogi wodnej na Marsylię. W ten sposób handel pośredni zbożowy wiedeński do Szwajcaryi byłby zniweczony. Kolej rządowa i koleje węgierskie nie przystąpiły dotąd do karteln.

Berno 8 kwietnia. Komisye w sejmie wybrane. Do rządu wniesiono kilka interpelacyj w sprawach lokalnych. Następne posiedzenie we wtorek.

Gradec 8 kwietnia. Sejm wybrał kilka komisyj i uchwalił kilka drobnych uchwał znaczenia miejscowego.

Lublana 8 kwietnia. Sejm zatwierdził wybór posła Robitscha i wybrał rozmaite komisye. Następne posiedzenie nie naznaczone.

Pola 9 kwietnia. Cesarz oglądał wczoraj w kanale Fasanas eskadrę dowodzoną przez Sterneka a składającą się z okrętu kazamatowego „Cesarz“, fregaty „Radecki“, korwety „Frundsberg i szonera parowego „Nautilus“, zwiedził fregatę „Radecki“, zabawił potem na okręcie „Cesarz“, nakazał ćwiczenia odsłonięte okrętów i inne wykonywać obroty a pomimo nawalnego deszczu pozostał aż do zupełnego ukończenia programu, poczem wyraził osadom statków zadowolenie.

Pola 9 kwietnia. Wczoraj wieczór Cesarz udał się do teatru wśród okrzyków mieszkańców, odprowadzony przez reprezentantów związku robotniczego niosących pochodnie. Teatr był świetnie przystrojony i powitano w nim Cesarza okrzykami burra! Wysłuchawszy jednego aktu opery „Barbiere di Seviglia“, wrócił Cesarz znowu na jacht „Miramar“ wśród orszaku odprowadzających go pochodni i wiwatów.

Pola 9 kwietnia. Cesarz pojechał dzisiaj na wyspę Oliwną, oglądał dwa składy pod dachem, okręt kazamatowy „Książę Eugeniusz“, parowiec „Triton“, jeden statek do rzucania pocisków, udał się następnie do doku suszarnianego, oglądał okręt kazamatowy „Arcyksiążę Albrecht“, i okręt kazamatowy „Custozza“, gdzie przedsiębrano ćwiczenia ogniowe z dział o 26 centimetrach średnicy, później zwiedził kolejno różne oddziały arsenału, poczem udał się na strzelnicę, gdzie bardzo zajmujące odbywały się ćwiczenia ogniowe na tarczę pancerną kulami stalowemi z 26 centimetrowych dział; poczem wrócił na jacht „Miramar“.

Wrocław 9 kwietnia. Książę Biskup odpowiedział odmownie na wezwanie, aby złożył urząd biskupi.

Berlin 8 kwietnia. Dzieci królewicza jadą w piątek w południe na sześciotygodniowy pobyt do Saint Leonards pod Hastings w Anglii.

Berlin 9 kwietnia. Izba deputowanych odrzuciła wczoraj za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych podział prowincyi Pruskiej na dwie prowincye. *Gaz. krzyżowa* donosi, że królewicz wyjeżdża w poniedziałek do Florencyi dla odwiedzenia króla Włoskiego, poczem odwiedzi królewicza Humberta w Monza.

Berlin 9 kwietnia. *National Ztg* dowiaduje się, że teraz oczekiwać można dalszych projektów rządowych ustaw treści polityczno-kościelnej, osobliwie zaś wniosek rządowy o zarządzie majątkiem biskupstw, już został przez ministeryum stanu uchwalony.

Rzym 8 kwietnia. Zapewniają, że podstawy nowego traktatu handlowego między Włochami a Austryą stanowczo umówione zostały w Wenecyi, odpowiednio interesom handlu i gospodarstwa obu państw. Hr. Andrassy przyjmował dziś jeszcze w odwiedziny Minghettego i pozostanie jeszcze kilka dni w Wenecyi.

Bruksella 9 kwietnia. *Indep. belge* przedstawia potrzebę oświadczenia się gabinetu pod względem zajścia z Niemcami i pod względem zachowania się biskupów. Prasa katolicka z ubolewaniem spostrzega, że Niemcy usiłują wywrzeć nacisk na rząd belgijski, aby uzyskać zmiany w prawodawstwie belgijskiem; pyta więc, czy prawa państw małych mają być uważanemi za mniej patryotyczne niż prawa mocarstw? — Hrabina Flandryi (z domu Hohenzollern-Sigmaringen) powiła syna.

Londyn 8go kwietnia. Izba niższa odrzuciła projekt ustawy tyczącej się prawa głosowania kobiet 187 głosami przeciw 152 (wczoraj już nam telegrafowano. *Red.*)

Stokolm 8go kwietnia. Wczoraj ukończono obrady nad tak zwanem sprawozdaniem absolutoryjnem. Obie Izby przyjęły sprawozdanie do akt, Izba wyższa bez głosowania, niższa 99 głosami przeciw 76, wyraźnie potakując naganie wypowiedzianej rządowi w sprawozdaniu. Z tego powodu zapowiadają znaczące zmiany w składzie ministerstwa.

Kursa. Wiedeń 9 kwietnia, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 71·15 — Renta srebrna 75·55.— Losy z r. 1860 112·50. — Akcye Banku Narod. 963. — Akcye kredytowe 240·—. — Londyn 111.— — Srebro 103·30. — Napoleony $8·86^1/_2$. Dukaty 523·—. — 100 Mark pruskich 54·30. — Lombardy 144·75. — Losy z r. 1864 139·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 236·50. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 146·25. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 123·— — Akcye kolei węg.-wschod. 53·50. Losy tureckie 56.50. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·—. — Losy prem. węgier. 84·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogumin. 136.— — Akcye kolei półn. zach. austr. 159.—·— Akcye franko-węgier. 67.— — Akcye franko-austr. 52. — Tal. 162·87— Ruble 153·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 kwietnia.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	105 —	103 —
Kupony srebr. płatne „	104 50	102 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 50	152 25
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 50	54 00
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	86 75	85 25
4% listy zastaw. „ „	77 —	74
5 „ listy zastaw. „ „	86 50	85 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	92 50	91 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	90 50	89 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 —	91 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	100 —	99 —
Listy hipoteczne	91 —	90 25
6 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	101 50	99 50
Losy prem. węg.	85 —	82 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	80 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	247 —	245 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	257 —	232 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	147 —	143 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	93 —	92 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 —	94 —
4 „ „ „ „ II.	95 —	94 —
5 „ „ „ „ rsr. 100	92 50	91 —
4 „ „ likwid. „ 100	80 —	79 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	36 —	34 —

Wiedeń 8 kwietnia.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 80	71 20
„ „ „ srebr.	75 55	75 45
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	80 25	79 75
„ „ „ galicyjskie	86 10	85 80
„ „ „ bukowińsk.	85 50	84 50
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 30

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5½% Banku narod. listy	96 10	95 90
4 „ galicyjskie	— —	76 50
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	99 50
5 „ węgierskie listy	87 —	86 80
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 —	126 50
6 „ Banku gal. hipot.	90 75	90 40
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	274 —	272 —
„ „ „ 1854	106 —	105 50
„ „ „ 1860	113 10	112 80
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 50	116 —
Losy pożyczki z r. 1864	139 75	139 25
„ prem. pożyczki węg.	85 —	84 75
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	168 —	167 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 50
„ księcia Salm	— —	36 25
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 50
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 75	21 25
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 50	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400 frank.	56 75	56 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	967 —	965 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	240 50	240 25
Żeglugi parowej na Dunaju	473 —	471 —
Kolei północnej Ferdynanda	1980	1975
Kolei rządowej fr. a.	305 50	304 50
„ zachodniej c. Elżbiety	191 —	190 50
„ Południowej	143 —	142 50
„ Galicyjskiej	236 25	235 75
„ Czerniowieckiej	146 50	146 —
„ Albrechta	84 50	84 —
„ węg. półn.-wschodniej	123 —	122 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	147 —	145 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	132 75	132 25
„ Koszycko-Bogumił.	136 50	136 25
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	198 50	198 —
„ wschodnio-węgierskiej	54 25	53 75
„ austryack. półn.-zach.	160 —	159 50
„ Franciszka Józefa	171 25	170 75
Banku anglo-austryackiego	138 75	138 50
„ anglo-węgierskiego	16 —	15 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	226 —	225 50
Banku franko-austryackiego	52 —	51 50
„ franko-węgierskiego	67 50	66 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	243 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	69 50	69 —
„ austryack. związkow.	26 75	26 50
„ dla obrotu ogólnego	100 50	100 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	30 —	29 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 —	83 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 —
„ Emisya z r. 1862	92 15	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	141 —	140 50
„ Emisya z r. 1867	139 —	138 50
„ południowa St. 500 fr.	112 50	112 —
„ Bony 1875—1876 6%	225 —	223 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	97 —	96 50
„ „ 100 zł. w. a.	92 50	92 25
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	96 25	95 75
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	102 —	101 50
„ Emisya II.	101 —	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 60	79 —
„ Emisya z. r. 1867	85 80	85 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a	78 25	78 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	91 80	91 60
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	85 —	84 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 23	5 22
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 87	8 86
Frydoryki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 18	11 13
Imperyały rosyjskie		
Srebro	103 50	104 40
Srebro, kupony	103 60	103 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62
Lwów 8 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 18	5 10
„ cesarski	5 21	5 14
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 40	85 90
„ „ „ „ „ 4 „	76 90	76 40
„ „ Banku hipoteczn.	90 85	90 25
Obligi indemn. bez kuponów	86 25	85 70
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	237 —	235 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	147 —	145 25
„ banku hipoteczn. gal.	247 —	245 —
Warszawa 7 kwiet.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 10	94 80
„ „ 2 „ „	95 10	94 80
„ „ kupon „	— —	115
„ „ nowe „ „	92 15	91 80
„ „ kupon „	— —	144
„ likwidacyjne „ „	79 65	79 37
„ kupon „	— —	138
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 —
„ „ terespolska	— —	115 50
„ „ łódzka	101 00	100 00

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z Krakowa do Lwowa (odch.	9 35	11 18	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z Tarnowa (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z Rzeszowa (przych.	n. 1 18	4 10	3 58
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z Przemyśla (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z Krakowa do Wieliczki (odch.	—	11 30	11 9
(przy.	—	12 10	11 —
		rano	wieczór
z Wieliczki do Krakowa (odch.	—	r. 6 19	—
(przy.	—	„ 6 54	7 43
ze Lwowa do Krakowa (odch.	11 28	r. 5 5	8 15
		poc. mięs.	w. 5 50
ze Lwowa do Brodów (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	
(przych.	—	r. 9 22	p. 12 —
z Brodów do Lwowa (odchod.	—	n. 4 18	„ 3 45
(przych.	—	w. 7 58	w. 4 3
ze Lwowa do Czerniowiec (odc.	r. 6 47	w. 11 43	p. 11 45
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	pp 12 15
z Czerniowiec do Lwowa (odch.	w. 4 6	5 49	n. 12 37
z Czerniowiec do Lwowa (przy.	n. 10 43	n. 3 58	„ 3 37
z Wiednia do Krakowa (odch.	r. 10 30	r. 8 —	p. 3 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 4 45
z Wiednia do Krakowa (przy.	w. 8 30	w. 9 26	pp. 5 —
dto pociąg mięszany	—	—	r. 10 58
z Krakowa do Wiednia (odch.	r. 7 30	r. 5 46	p. 12 —
dto pociąg mięszany			pp. 3 39
	po poł.	wieczór	„ 10 10
			rano
z Krakowa do Wiednia (przy.	5 20	7 20	4 8
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z Krakowa do Warszawy (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z Krakowa do Wrocławia (od.	r. 5 46	r. 8 —	

Podziękowanie
Wmu Panu **Henrykowi Senftowi** Drowi medycyny i t. d. i t. d. i c. k. lekarzowi w Brzesku.

W miesiącu Lutym b. r. nawiedzony zostałem ciężką bardzo i śmiertelną chorobą tak zwanym tyfusem plamistym. Znając Wny Panie Twoje znakomite zdolności lekarskie, oddałem Ci się w opiekę i nie omyliłem się; zająłeś się bowiem Wny Panie moją osobą z całą gorliwością i poświęceniem, daleki od wszelkiej interesowności, nie szczędząc trudów i drogiego lekarzowi czasu, z prawdziwą macierzyńską troskliwością i czułością, czuwałeś nademną i ratowałeś, i Twej tylko pomocy zawdzięczyć mogę iż za wolą Wszechmocnego, dziś przy życiu pozostaję.

Przejęty będąc szczerą i głęboką wdzięcznością, za tak gorliwą a dziś już bardzo rzadką opiekę — składam Ci Wny Panie niniejszym publiczne podziękowanie, będąc przekonany, że wszelka inna nagroda, szlachetnemu poświęceniu Twemu nie byłaby odpowiednią. (937)

W. Dobrzyński,
c. k. sekretarz Starostwa w Brzesku.

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.